

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: W tym roku do akcji Narodowe Czytanie Polacy wybrali „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego. Z tej okazji galeria Kordegarda wystawą „Wesele w Warszawie” przypomina najważniejsze wystawienia dramatów w teatrach warszawskich. Ale nie tylko w Warszawie „Wesele” było wystawiane i co jest najbardziej charakterystyczne dla tego dramatu to jest to , że z każdą kolejną interpretacją z każdym kolejnym reżyserem pojawiały się nowe pomysły na to o czym Wyspiański pisał i cały czas to była sztuka aktualna.**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: Pierwsza inscenizacja ta, która najdłużej trwała na scenach szczególnie galicyjskich w Krakowie i we Lwowie, to była ta stworzona pod okiem Stanisława Wyspiańskiego, aż do tysiąc dziewięćset dwudziestego siódmego roku się utrzymała. Rafał Węgrzyniak - historyk teatru, kurator wystawy „Wesele w Warszawie”. Wraz z odzyskaniem niepodległości pojawiły się takie pytania czy być może, ten dramat już trzeba odesłać do lamusa, że stracił znaczenie, ale okazało się, że jednak właśnie i można go na różne sposoby inscenizować, prawda, odchodząc od tej stylistyki narzuconej przez Wyspiańskiego i przede wszystkim na różne sposoby interpretować, no w duchu pro romantycznym albo antyromantycznym. Był taki wielki spór w dwudziestoleciu międzywojennym między zwolennikami sanacji i endecji, właśnie jaka jest taka naprawdę wymowa polityczna tego dramatu. Po wojnie tutaj zaczęły się też spory takie, wielkie interpretacyjne i też w realiach Polski komunistycznej, zupełnie inaczej zabrzmiało „Wesele”. Każdy właściwie ważny okres przełomowy w dziejach Polski, jakoś wpływał na pojmowanie i granie „Wesela”. I staramy się to wydobyć w tej ekspozycji w Kordegardzie. Wybraliśmy osiem przedstawień. Zaczynamy od pierwszej takiej próby wprowadzenia w ogóle „Wesela ” na scenę warszawską w tysiąc dziewięćset szóstym roku. Dzięki rewolucji w tysiąc dziewięćset piątym roku udało się jej pierwszy akt i to ocenzurowany wystawić, tylko dodano scenę między poetą a panną młodą. Ściągnięto Wandę Siemaszkową z Krakowa, która jak dowiadywała się, że w sercu ma Polskę, to klękała i z oczami wzniesionymi do góry, demonstrowała w ten sposób uniesienie takie narodowe. Później były kolejne próby wystawienia „Wesela” w tysiąc dziewięćset jedenastym roku Aleksander Zelwerowicz, który też grał w Krakowie w „Weselu” jeszcze pod okiem Wyspiańskiego, wystawił w teatrze Zjednoczonym. I wtedy nie wolno, naprawdę w ogóle było się pojawić na scenie Wernyhorze, ale też nawet hetmanowi czy upiorowi i cała końcówka jakby „Wesela” też była ocenzurowana. Ale ta cisza, jaka panowała w trakcie tych scen wyciętych przez cenzorów rosyjskich była niesłychanie dojmująca. I też pojawiała się i w sprawozdaniach z przedstawień i we wspomnieniach,

jako bardzo takie istotne doświadczenie. Już w czasie wielkiej wojny w tysiąc dziewięćset piętnastym roku Juliusz Osterwa w „Rozmaitościach” czyli w warszawskich teatrach rządowych wystawił „Wesele” i prawie całe. No ale jednak tych ingerencji było sporo i to była takie pierwsza próba troszeczkę nadania innego tonu temu przedstawieniu ale też nawet Rosjanie wymusili tutaj takie ustępstwo, żeby zamiast Raławic, których oni się bali bo nie pozwalali na wnoszenie kos postawionych na sztorc na scenę, żeby na ścianie bronowickiej izby zawisła „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki. No i teatr jakby poszedł na ten kompromis, no żeby jakby uzyskać więcej tekstu. Później dwudziestolecie międzywojenne, dwie takie inscenizacje wybraliśmy w Teatrze Polskim Aleksandra Zelwerowicza w „Szopce”, która zbulwersowała publiczność. Zdjęta została po paru przedstawieniach już z afisza. No i z tysiąc dziewięćset trzydziestego drugiego roku przedstawienie Ludwika Solskiego w Teatrze Narodowym, które było istotnym elementem obchodów ćwierćwiecza śmierci Wyspiańskiego i takiego nobilitowania go na rolę proroka, Józefa Piłsudskiego i w ogóle czynu legionowego. I później mamy przedstawienia już powojenne. Pierwsze w Pałacu Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina, taka próba zracjonalizowania „Wesela” i nadania mu charakteru antyromantycznego. Później mamy przedstawienie z tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego trzeciego roku Adama Hanuszkiewicza w Teatrze Powszechnym w „Szopce” i to było przedstawienie do tego stopnia antyromantyczne, że w epilogu jak chochoł grany przez Wojciecha Siemiona natrząsał się z Jaśka, to śmiech się rozlegał na widowni. Co było całkowitym jak gdyby odwróceniem, jak gdyby znaczeń zakończenia, zamiast tragicznego jak gdyby szydercze, prawda. Przypominamy z okresu stanu wojennego, przedstawienie Kazimierza Dejmka grane w Teatrze Polskim, bez muzyki, bez odgłosu zabawy weselnej, takiej kończącej się w półmroku, jedynie z oświetlonymi obrazami Matki Boskiej, takiej wyrażające właśnie bezsilność inteligencji, takie oczekiwanie daremne na cud. No i na koniec przedstawienie Jerzego Grzegorzewskiego z dwutysięcznego roku, które już po tym przełomie tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego dziewiątego roku wyrażało takie niepokoje związane z transformacją z wchodzeniem do Unii Europejskiej, znaczy lęk taki przed utratą tożsamości narodowej, jakieś takie antagonizmy społeczne prawda dochodzące do głosu. Ale generalnie to był taki zwrot znowuż w stronę tradycji i jak gdyby przypominany bardzo istotną scenę z tego przedstawienia, przywoływanie chochoła, rozegrany, jako seans spirytystyczny, wokół białego stolika z okienkiem po środku, aktorzy stali, mówili jak magiczne zaklęcie, jakby przywołując duchy z kręgu wesela.

**DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: Nie tylko mówi się o tym dramacie, że jest barometrem nastrojów społecznych, ale jest również sprawdzianem dla zespołów teatralnych?**

**RAFAŁ WĘGRZYNIAK:** Przypominamy oczywiście, również aktorów, którzy grali i zapisali się w historii teatru na przykład z przedstawienia w Pałacu Kultury Teatru Domu Wojska

Polskiego, dzisiejszego Dramatycznego. Będzie Halina Mikołajska, jako Rachel, ale wcześniej wyeksponowaliśmy nawet wszystkich aktorów krakowskich, którzy później w Warszawie grali w „Weselu”. No i tutaj oprócz wspomnianej na przykład Wandy Siemaszkowej czy Aleksandra Zelwerowicza tam będzie Maria Przybyłko Potocka, która oddała początkowo rolę panny młodej, później do niej wróciła. Cały szereg jak gdyby tych aktorów krakowskich. Z późniejszych na przykład bardzo mi zależało, żeby się pojawił Zdzisław Mrożewski, on mieszkał po wojnie w Krakowie razem z Józefą Singer, czyli prototypem Racheli z „Wesela”. Przypominamy też Andrzeja Łapickiego, który twierdził, że niemal wszystkie męskie role zagrał w „Weselu”. Nawet znał je na pamięć, tak jak jego ojciec profesor prawa Uniwersytetu Warszawskiego, który podobno na biurku całe życie trzymał „Wesele”, bo lubił sobie przypomnieć tam jedną czy drugą scenę. Tych aktorów tutaj cały szereg, no musieliśmy oczywiście wybrać niektórych tylko, nie możemy wymienić wszystkich wybitnych, ale niewątpliwie te akurat zespoły, które pokazujemy na wystawie, no one jak gdyby sprostają temu zadaniu. To są na pewno te przedstawienia najwybitniejsze w historii warszawskich teatrów.

**DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: „Wesele” zawsze oddawało aktualne nastroje społeczne za sprawą kolejnych reżyserów, którzy bardzo bogaty w wątki i problemy dramat skracali, wybierali to, co w danym momencie było ważne lub o coś uzupełniali. Czy oryginalny tekst w całości obroniłby się na scenie po latach?**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: To jest wielki spór, bo była podjęta taka próba w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym trzecim roku w Krakowie w Teatrze Słowackiego. Rekonstrukcje prapremiery „Wesela” odtworzenia tej inscenizacji autorskiej, tego dramatu na przekór właśnie tym inscenizacjom, które wywracały tekst do góry nogami, skróty wprowadzały, wydobywały tylko pewne wątki kosztem innych. Szczególnie po tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym piątym roku była ta próba rekonstrukcji, która została uznana za porażkę, że nie sposób jak gdyby wzbudzić zainteresowania tą inscenizacją Wyspiańskiego. Ale, no nie jest aż tak źle, to znaczy ja mam za sobą jakieś, takie doświadczenia właśnie, także z teatrów z próbami grania zgodnie z literą tekstu Wyspiańskiego i jednak on się bronił. I pozornie najbardziej jak gdyby taki anachroniczny, akt drugi nawet odpowiednio zagrany zgodnie z założeniami Wyspiańskiego dość szczególnymi, tak niebywałej siły nabiera, że to może być nawet zaskoczenie. Ale trudno tutaj chyba nakłonić teraz kogoś by było, żeby podjął taką próbę grania „Wesela”, bo to, to jest ponad jest trzygodzinny spektakl wtedy, prawda powstaje. I może ten tekst lepiej troszeczkę skrócić a za to pozwolić mu w pełni wybrzmieć, to jest kwestia wyboru. W każdym razie Jerzy Grzegorzewski jak wystawiał w Teatrze Narodowym „Wesele” a znany był z tego właśnie, że dokonywał radykalnych skrótów, dodawał jakieś tam inne

elementy z innych utworów nawet, to tutaj respektował jakby kompozycje „Wesela” i właściwie żadnych istotnych tych epizodów nie wykreślił. Miało to przedstawienie ogromną siłę i długo było grane w repertuarze. Więc potraktujmy to, jako argument za tym, że jednak nie ma powodu, aby odsyłać to „Wesele” do lamusa i uznawać, że trzeba je na siłę modernizować.

**DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: I jeszcze wracając do tych inscenizacji, które będzie można przypomnieć sobie, oglądając wystawę w Kordegardzie, to mamy tak, z jednej strony problemy z cenzurą z drugiej strony problemy z przygotowaniem tekstu w taki sposób, żeby dobrze na tej scenie wyglądał i brzmiał. Czy jeszcze jakieś takie przygody pojawiły się na drodze reżyserów, którzy zdecydowali się wystawić „Wesele” na którejs z warszawskich scen?**

**RAFAŁ WĘGRZYNIAK:** Wspominałem o cenzurze rosyjskiej, bo na przykład w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym piątym roku po raz pierwszy po okresie stalinowskim, „Wesele” wracało na scenę, to zmuszano Andrzeja Bronaszkę do tego, żeby obrazy Matki Boskiej zrobił tak małe, żeby praktycznie były niewidoczne. Będzie makietą na wystawie i będzie można zobaczyć jak niewielkie te wizerunki Matki Boskiej były w przedstawieniu. Drugi taki aspekt tej inscenizacji, hetmanowi Branickiemu towarzyszą dwa diabły w mundurach rosyjskich. I tutaj też nie zgodzono się na to, żeby w pałacu Stalina te rosyjskie diabły jakby pojawiły się na scenie. I Andrzej Bronaszko musiał zmienić tą asystę hetmana na taką polską rodzimą, dwóch szlachciców z podgolonymi głowami i w kontuszach, no dręczyło hetmana. Później chyba nie było takich przypadków, chociaż ja chętnie przypomnę, że jak filmie Andrzeja Wajdy w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym drugim roku, prawda zrealizowany, wchodził na ekrany, to jednak cenzura dokonała tam, drobnych w prawdzie, ale ingerencji. I ja pamiętam w scenie pościgu za Jaśkiem, gdy kozak jednak strzela do Jaśka i sprawia, że złoty róg ginie, ta sekwencja musiała zostać usunięta. I jeszcze parę takich drobnych kadrów musiała zniknąć. W PRL „Wesele” nie było jakimś takim w pełni cenzuralnym utworem, sprawiało kłopotów z tym, że no jednak miało już tą pozycję klasycznego dzieła, więc tutaj obawiano się już jakiś tam poważnych ingerencji.

**DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: „Wesele” wciąż jest żywe mimo tego, że wystawiane na polskich scenach od stu lat. W tym roku, również premiera w Krakowie, później wybór Polaków w narodowym czytaniu?**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: Mam za sobą doświadczenie właśnie krakowskie, bo byłem dramaturgiem przy inscenizacji Jana Kłaty w Starym Teatrze. I też no przystępowaliśmy do pracy, różne były wątpliwości. Natomiast reakcje widowni przeszły wszelkie oczekiwania i bezdyskusyjnie, jakby w aspektach Jana Kłaty udowodnił, że ten ładunek emocji zawarty w „Weselu” jest tak silny, że jak jeszcze okoliczności tutaj towarzyszące przedstawieniu, jak gdyby, nadają jakiś dodatkowych znaczeń temu utworowi, no to on wybrzmiewa. Były takie próby odesłania do lamusa. Ja przypomnę takie przedstawienie w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym piątym roku w Teatrze Powszechnym, Krzysztof Nazar już nieżyjący, wystawił „Wesele”, które się kończyło symboliczną sceną w której Isia jako przedstawicielka młodego pokolenia, porządkując izbę wypędzała wszystkich weselników, łącznie z osobami dramatu czyli z tymi duchami. No, żeby już w tej Polsce jakiejś normalne takie stosunki zapanowały, żeby te dyskusje z „Wesela” jak gdyby zamknąć, zakończyć. I Krzysztof Nazar nie ukrywał, że to miało być ostatnie wystawienie „Wesela” w Polsce, że chciałby, aby jego spektakl zamknął dziewiętnastowieczne utwory, ale nie sprawdziły się te jego przepowiednie czy zamiary.

**DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: Oddzielnym wątkiem w rozmowach o „Weselu” Wyspiańskiego, są historie autentycznych postaci, które były pierwowzorami bohaterów dramatu. One również zostaną przypomniane na wystawie „Wesele w Warszawie” w części ekspozycji, którą będzie można oglądać przed Kordegardą.**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: Wybraliśmy osiemnaście osób, które zostały ukazane w „Weselu” i to jest oczywiście pan młody Lucjan Rydel i panna młoda Jadwiga Mikołajczykówna i gospodarz Włodzimierz Tetmajer i jego żona i córeczka Isia. Ale, no także jest Marysia i Wojtek i Jasiek i Kuba, więc są Bronowiczanie sportretowani i także osoby, które przybyły z Krakowa. Maryna i Zosia, czyli Maria i Zofia Pareńskie, jest poeta Kazimierz Przerwa Tetmajer, no i będzie oczywiście, też prototyp Racheli Józefa Singer, no i jej ojciec Żyd, czyli Hersz Singer. No i coś się nasunęło, jak przygotowaliśmy ekspozycję. Kazimierz Przerwa Tetmajer prawie cały okres międzywojenny przemieszkał w hotelu Europejskim, który jest dosłownie, trzy kroki przecież od Kordegardy. Józefa Singer część okresu zagłady ukrywała się w Warszawie, a Zofia Pareńska przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego i ten okres powojenny, aż do śmierci mieszkała w Warszawie, przez dłuższy czas przy Krakowskim Przedmieściu. Także mamy trzy osoby, bardzo silnie związane jak gdyby z tym miejscem, gdzie będzie ta uliczna ekspozycja prezentowana.

**DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: I nie tylko zobaczymy zdjęcia, ale**

## **będziemy mogli poznać historię tych osób?**

RAFAŁ WĘGRZYNIAK: Tak, będą też takie krótki biogramy, bo nie zawsze są znane a warto chyba, wydaje mi się, że życiorysy tych osób, no mają już taki walor symboliczny. To jest też, jak gdyby dalszy ciąg dziejów w tych dwudziestowiecznych, „Weselach”. Dodatkowy element, który nadaje znaczenie temu utworowi w całej polskiej kulturze i w polskiej historii.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie